

Wójcik, Zbigniew

"Moje wspomnienia turystyczne", Mieczysław Orłowicz, Wrocław 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/1, 149-152

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



której wartość naukowa jest dziś problematyczna, nie mniej jednak ożywił badania nad prawem polskim, a w niejednym wypadku był ich prekursorem.

W sumie otrzymaliśmy wiele interesującą książkę, często kontrowersyjną, pobudzającą do dyskusji, ale takie też było życie uczonego, biegnące pośród niespodziewanych zakrętów, sprzeczności i zagadek. Wybrnąć z nich nie jest rzeczą łatwą. Część z nich może nawet nigdy nie znajdzie rozwiązania.

Na zakończenie uwaga pod adresem redakcji. W tekście można spotkać kilka niezbyt szczęśliwie sformułowanych zdań (ss. 41, 201, 251). Kiedy autor skupia całą swą czujność przede wszystkim na merytorycznej poprawności swego maszynopisu, czy przydzielony przez wydawnictwo redaktor nie powinien zasygnalizować tego rodzaju usterek? W tym wypadku funkcję tę spełniała A. Urbaczka. Również W. Sudnik, współautorka *Indeksu osobowego nie sprawdzila*, że występujący na s. 43 Weihler, to znany profesor Wrocławskiego Uniwersytetu J. F. L. Wachler, poprawnie występujący na ss. 54, 56 i uczyniła z niego dwie osoby (s. 323).

Tom zawiera 15 ilustracji; niektóre z nich o charakterze dokumentarnym, są reprodukowane po raz pierwszy. Streszczenie w języku francuskim dokonała K. Bieławska.

Ryszard Ergetowski

Mieczysław Orłowicz: *Moje wspomnienia turystyczne*. Wybór i opracowanie Wandy Ferens. Przed. Ryszard Wroczyński. Wrocław 1970 Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ss. XV, 694, tabl. 82.

Instytut Naukowy Kultury Fizycznej. Źródła do dziejów kultury fizycznej.

Od dłuższego czasu śledzę działalność wydawniczą Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej dotyczącą upowszechniania źródeł do dziejów kultury fizycznej. Bez wątpienia wielkim wydarzeniem było opublikowanie w 1964 r. pod redakcją B. Bilińskiego, B. Suchodolskiego i R. Wroczyńskiego tomu pod tytułem *Rozwój kultury fizycznej w okresie Odrodzenia i Oświecenia*. W tym świetnie przygotowanym tomie źródeł znalazły się w dziale *Wyprawy wysokogórskie* materiały z pogranicza historii geografii, geologii i kultury fizycznej. Przedstawiono i omówiono wówczas teksty geologa szwajcarskiego H. B. Saussure, lekarza i przyrodnika austriackiego B. Hacqueta, a obok tego fragmenty *Ziemiorodztwa Karpatów* S. Staszica. W pozostałych dziełach są teksty m.in. W. Oczki, G. Cavendysha, O. Magnusa i wielu innych.

Pasja, z jaką przygotowuje te prace do druku R. Wroczyński i W. Ferens wraz z zespołem współpracujących osób, jest godna polecenia przedstawicielom zwłaszcza przyrodniczych dyscyplin, gdzie druk źródeł jest raczej rzadkością, a jeżeli nawet ukaże się dzieło wielkie (np. jak ostatnio *Metalurgia* wydana przez AGH)¹, to wzbudza ono szereg kontrowersji metodologicznych.

Ze wstępu redakcyjnego do *Wspomnień* Orłowicza dowiadujemy się nieco więcej o metodach pracy zespołu kierowanego przez R. Wroczyńskiego. Pomysł opracowania omawianych wspomnień narodził się bowiem w 1951 r. podczas zbierania materiału do dziejów sportu w Polsce przez pracownika Instytutu, panią W. Górszczyk. W 1953 r. inicjatywę przejęło Kierownictwo Zakładu, pomagając autorowi przy pracy aż do śmierci w 1959 r. Była to więc zamierzona inicjatywa o poważnych efektach w dziejach nauki polskiej. Inicjatywa wprawdzie nie zakończona w pełni sukcesem (autor na półmetku swej pracy zmarł), ale godna ze wszech miar pochwały. Namawianie do pisania wspomnień to sprawa trudna. Wielokrotnie zabiegałem dawniej o wspomnienia R. Danysz-Fleszarowej. Wynikiem tych zabiegów

¹ Zob. recenzję tej książki w nrze 1/1971 „Kwartalnika”, s. 144—151.

były jej studia nad niektórymi okresami życia (np. w senacie w okresie międzywojennym), ale śmierć przerwała jej zamierzenia we wstępnym etapie pracy.

Kultura fizyczna, do której rozwoju w zakresie turystyki przyczynił się poważnie w Polsce M. Orłowicz, dawniej była przedmiotem wielkiego zainteresowania lekarzy. Zajmował się nią m.in. Jędrzej Śniadecki. Później jednak, zwłaszcza na terenie Polski, było swoistym nietaktem zajmować się naukowo tymi zagadnieniami. Wspomniano o tym szeroko we wstępie R. Wroczyńskiego, na tym tle podkreślając pionierską rolę Orłowicza nie tylko w dziedzinie wychowania poprzez turystykę pieszą ludzi zdrowych i silnych. Ze dotychczas nie są to zagadnienia dla wszystkich jasne, świadczą choćby liczne komentarze prasowe dotyczące doktoratów w szkołach wychowania fizycznego. Świadczy o tym także to, że piękne wydawnictwa źródłowe z zakresu historii kultury fizycznej nie doczekały się nigdy szerszego krytycznego omówienia w periodykach historycznych. Tym bardziej więc — w tej dość nieprzychylniej atmosferze — należy ocenić wysiłki pracowników naukowych Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej, za którymi przedstawiciele nauk przyrodniczych pozostali daleko w tyle w zakresie opracowywania źródeł do historii swoich dyscyplin.

Trzeba podkreślić, że opracowywanie wspomnień na zamówienie ma również pewne aspekty ujemne. W przypadku wspomnień Orłowicza, są one widoczne choćby w tym, że autor niekiedy nadaje swoim pierwszym wycieczkom znamiona wyczynu sportowego (np. dłuższy spacer na łyżwach w latach dziecińczych), co z pewnością nie jest prawdziwe. Klarowna proza ubarwiona niekiedy anegdota, zawsze pełna różnych spostrzeżeń dotyczących życia codziennego, kultury materialnej itp. wynagradza jednak te mankamenty.

Jakie są właściwe *Wspomnienia* Orłowicza? Tytuł sugeruje, że mają być one turystyczne. Autor w zasadzie nie interesuje się turystyką jako wyczynem sportowym (dyktowane rywalizacją marsze piesze, czy przejazdy), ani też znaczeniem rekreacyjnym turystyki (co interesowałoby historyków medycyny). Jest w pełnym tego słowa znaczeniu krajoznawcą, którego od najmłodszych lat interesowała najpierw mapa geograficzna, a następnie geografia regionalna (głównie jej elementy krajobrazowe, utworzone przez przyrodę w formie szczególnej), bądź twory ręki człowieka — artyzty czy architekta). Może dlatego właśnie *Wspomnienia* Orłowicza pozwalają zrozumieć to, czego zresztą autor nie napisał nigdzie: różnice pojęciowe między turystyką a krajoznawstwem. Sprawa nie jest łatwa do zdefiniowania.

Wydaje się jednak, że na podstawie treści *Wspomnień* Orłowicza można różnicę tę uzasadnić analizując kryteria historyczne. Ruch turystyczny w zasadzie narodził się na terenie Polski pod zaborem austriackim, w Galicji. Powstało tam w 1873 r. wielce zasłużone dla nauki Towarzystwo Tatrzańskie. W 1906 r. we Lwowie powstał Akademicki Klub Turystyczny (zresztą przy czynnym udziale Królewaków), którego prezesem był Orłowicz do 1911 r. (później prezes honorowy). W okresie międzywojennym istniały liczne towarzystwa turystyczne, głównie w Małopolsce Wschodniej i Zachodniej. Stopniowo organizacje tego typu powstały w innych regionach kraju. W Warszawie począwszy od 1906 r. działało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, dość wyraźnie manifestujące swoją niechęć do turystyki. Animoszje te utrzymały się praktycznie do okresu powojennego, gdy w 1951 r. powstała jednolita organizacja turystyczno-krajoznawcza w Polsce.

Różnice zapatrywać na turystykę i krajoznawstwo są więc przede wszystkim wynikiem pewnych tradycji związanych z sytuacją polityczną w poszczególnych zaborach. W Galicji, gdzie korzystano ze znacznej swobody politycznej w końcu XIX i na początku XX w., adaptowano pewne wypróbowane formy organizacji społecznych zajmujących się krajoznawstwem, które tam nosiły nazwę związków turystycznych. Stosunkowo duża swoboda (Orłowicz nie potrzebował paszportu na wyjazd do Paryża), stwarzały możliwości uprawiania krajoznawstwa nie tylko w pew-

nych regionach, lecz poznawać inne kraje podczas odległych podróży. Stąd właśnie połączenie krajoznawstwa z turystyką. W tym samym czasie w zaborze rosyjskim, gdzie w walce z akcją rusyfikacyjną chodziło o uzyskanie elementarnych swobód obywatelskich, zrodził się ruch krajoznawczy zmierzający do poznania wszelkich zabytków przeszłości własnego kraju. A. Janowski inicjator tego ruchu (Orłowicz wspomina o pewnych kontrowersjach z nim na tle podejścia do krajoznawstwa), dążył przede wszystkim do popularyzacji zabytków przeszłości na terenie Kongresówki. W okresie międzywojennym przy dużej swobodzie podróżowania elementy te przestały być ważne, pozostała jednak tradycja. Stąd wielka rola Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w życiu naukowym i kulturalnym kraju przed pierwszą wojną światową, nie zawsze doceniona przez historyków nauki. Stąd wielkie podróże Janowskiego nawet do Ameryki Południowej w okresie międzywojennym.

Wspomnienia Orłowicza, a także materiały zamieszczone w aneksach (artykuł *Krajoznawstwo*), nie pozostawiają złudzeń, że pomiędzy wybitnymi działaczami turystycznych i krajoznawczych organizacji międzywojennych nie było żadnych różnic w zakresie pojmowania istoty tego ruchu. Jedni i drudzy uprawiali krajoznawstwo, marginesowo tylko podkreślając rekreacyjne znaczenie turystyki pieszej. O turystyce jako sporcie właściwie nie pisano, gdyż to jest owocem powojennych rajdów rocznicowych itp.

Zwróciłem uwagę na sprawę w moim przekonaniu najistotniejszą, gdyż wszelkie organizacje turystyczne i krajoznawcze mają wielkie znaczenie w zakresie ochrony pamiątek przeszłości, upowszechniania różnych dyscyplin wiedzy, a także w zakresie inicjowania badań naukowych mających niekiedy charakter przyrodniczy, geograficzny lub historyczny. Nie brak tu innych ważnych spostrzeżeń Orłowicza. Przede wszystkim podał on zupełnie nowe informacje o Uniwersytecie Wakacyjnym w Zakopanem w 1904 r. (mylnie w przypisie na s. VIII przesuniętym o 50 lat później). Rola Orłowicza w upowszechnianiu wiedzy o Polsce poprzez wycieczki w Tatry, Pieniny, na Orawę i Spisz — nie była dotychczas znana. Nie wiedzieliśmy w ogóle, że krajoznawstwo było na tym uniwersytecie uprawiane.

Wspomnienia Orłowicza są kopalnią wiadomości niemal dla wszystkich. Historyk znajdzie tam materiały ogólnopolityczne, pedagog informacje na temat szkolnictwa niższego, średniego i wyższego w Galicji. Przede wszystkim został tu odmalowany dość ciekawie obraz Małopolski do pierwszej wojny światowej, a także Wiednia, gdzie autor odbywał studia, a później również służbę wojskową. Przy czym wspomnienia doprowadzane są do 1919 r., a załączone aneksy dotyczą różnych wydarzeń z lat późniejszych. Bogata bibliografia publikacji Orłowicza, a także fotografie z różnych lat dopełniają w pewnym stopniu wiadomości o jednym z wybitniejszych krajoznawców Polski.

Niektóre informacje, jak np. o E. Romerze, są w istocie nowymi materiałami naświetlającymi wszechstronnie postać wybitnego polskiego geografa. O jego pracach w Akademickim Klubie Turystycznym, pomocy przy organizacji wycieczek, odczytach krajoznawczych, współpracy z Orłowiczem od 1906 r. — nie wiedzieliśmy dotychczas. Zadziwia natomiast brak informacji o wychowawce naukowej Romera, R. Danysz. Orłowicz współpracował z nią we Lwowie (mimo, że była ona aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1910 r.), a także w PTK w Warszawie w okresie międzywojennym. O wybitnym działaczu turystycznym ze Lwowa, fotografiku i sportowcu, A. Lenkiewicz, autor także nie wspomina, mimo że przypisuje sobie część jego zasług, a także zasług J. G. Pawlikowskiego i R. Kor-dyś (sprawy reorganizacji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego po pierwszej wojnie światowej). W tym przypadku redaktor powinien wyjaśnić niezbyt ściśle relację autora.

Podkreślanie edytorskich niedociągnięć na ogół jest bezcelowe. Jeżeli jednak o tym wspomnę, to tylko dlatego, że w Ossolineum tekst opracowywało aż trzy osoby. Zespół ten cechowała nadmierna tolerancja w stosunku do tekstu autorskiego. Może dlatego zapisy niektórych nazwisk nie zostały ujednolicone (Zamojski, a obok tego Zamoyski), a na jednej stronie aż cztery razy napisano Berno zamiast Brno. Nie wspominam już o podawaniu nazw, które zniknęły z map (np. Presz-burg — dzisiejsza Bratysława), wreszcie błędne informacje co do tytułu *Historii naturalnej...* G. Rzączyńskiego, gdyż należało to już do redakcji merytorycznej.

Kończąc te uwagi stwierdzić muszę, że ilość drobnych błędów przekracza dopuszczalne „normy”. Redakcja merytoryczna zapewne przyjęła zasadę maksymalnej wierności pozostawionego przez Orłowicza rękopisu. Dokonano wyboru interesujących ich fragmentów, nie ograniczając się do analizy tylko zagadnień turystycznych, ale przede wszystkim pozostawiając te wspomnienia, które w sposób istotny rzutują na kształtowanie się osobowości autora (stąd może pozostawiony ów ciekawy rozdział o autorze jako jednorocznym ochotniku w wojsku w Wiedniu — zresztą nie do pojęcia, by w zaborze rosyjskim Polacy ochotniczo wstępowali do szkół oficerskich i studiowali tam na własny koszt). Nie wydaje mi się, że wszystkie założenia redakcji merytorycznej są słuszne. Ktokolwiek bowiem będzie się chciał teraz powołać na fragmenty *Wspomnień* Orłowicza, będzie musiał wstawiać niekiedy w nawiasach kwadratowych wykrzykniki, co oczywiście będzie stwarzało nienajlepsze wrażenie o autorze wspomnień, ani redakcji. Orłowicz się zastrzegł, że wspomnienia zaczął pisać już po siedemdziesiątce i dokładniej pamiętał tylko wydarzenia z lat młodości, ale spisując je, sam niejednokrotnie stwierdzał liczne pomyłki. Pozostawił więc tym samym upoważnienie, by w odnośnikach dostrzeżone błędy sprostować.

Pragnę jeszcze raz podkreślić udaną inicjatywę zespołu pracowników Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej kierowanego przez R. Wroczyńskiego. Jest to ich pierwsza akcja o takim rozmiarze, przy czym jak to podkreśliłem wyżej daleko wykracza poza zasięg zainteresowań związanych z historią sportu czy nawet szeroko pojętą kulturą fizyczną. Akcja ta jest udana, mimo niesłusznych założeń edytorskich. Warto zachęcić również inne instytucje, a zwłaszcza muzea krajoznawcze i przyrodnicze, by poczyniły starania kompletowania pamiętników, by namawiały autorów nieco w młodszym wieku do podjęcia podobnych zamierzeń. Chronić bowiem trzeba nie tylko dawne dokumenty, ale również materiały do najnowszej historii. Wydać należy natomiast i to stosunkowo szybko, znajdujące się w posiadaniu rodziny w Krakowie, pamiętniki E. Romera.

Zbigniew Wójcik

„Prace Muzeum Ziemi” Nr 15: *Prace z zakresu historii nauk geologicznych.* Cz. I. Warszawa 1970 ss. 280, ilustr.

Po czterech latach od ukazania się tomu pierwszego Muzeum Ziemi wydało kolejny zeszyt z zakresu historii nauk geologicznych.

Zgodnie z założeniami, redakcja „Prac Muzeum Ziemi” szczególną uwagę zwraca na materiały do dziejów nauk geologicznych. Dlatego prace w omawianym tomie podzielone zostały na szereg działów: Materiały i studia do historii geologii, klasyka geologiczna, artykuły biograficzne, archiwalia, materiały do historii Zagłębia Staropolskiego.

W dziale pierwszym znajduje się przede wszystkim praca S. Krajewskiego, *Notatka o Polakach studiujących w Szwajcarii nauki geologiczne w latach 1897—1930*, referowana uprzednio przez autora na wspólnym posiedzeniu naukowym Mu-